**Nr. 4.** Lwów, dnia 25 października 1897. **Rok I.**

# POMOCNIK HANDLOWY

Redakcya i Administracya:
**Lwów, ulica Sykstuska L. 31**
w drukarni Artura Goldmana.

Redaktor przyjmuje przy ulicy Grodzickich L. 6. II. piętro
w niedzielę i święta od godz. 12—1.

DWUTYGODNIK
poświęcony
sprawom zajętych w handlu.
**Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.**

**Prenumerata wynosi**

| | | |
|---|---|---|
| **miejscowa:** | | |
| rocznie | 2 złr. | — ct. |
| półrocznie | 1 „ | — „ |
| kwartalnie | — „ | 50 „ |
| **zamiejscowa:** | | |
| rocznie | 2 złr. | 24 ct. |
| półrocznie | 1 „ | 12 „ |
| kwartalnie | — „ | 56 „ |

Numer pojedynczy 10 ct., na prowincyi 12 ct.
**Ogłoszenia wedle umowy.**

## Pamiętajcie o funduszu prasowym

Ogłoszenia towarzystw, artykuły i t. p. należy najdalej do 6-go na numer z 10-go, do 21-go każdego miesiąca na numer z 25-go przysyłać.

Przyjaciół naszego programu prosimy o dokładne sprawozdania z stanu zawodu i wszelkich ruchów dodatnich i ujemnych.

Sprawozdania muszą być oparte na istotnym stanie rzeczy, krótkie, treściwe — a nie śmią być wynikiem osobistych niechęci lub niesnasek. Inwektyw osobistych nie umieścimy.

**REDAKCYA.**

## Uwagi na czasie.

Dziwna ospałość panuje w szeregach naszych. Wszelkie nawoływania do pracy nad poprawą bytu, do solidarnej organizacyi odbijają się prawie jak groch o ścianę. Zdaje się nam, że nie mamy do czynienia z żywymi, myślącymi ludźmi, ale z maszynami do pracowania i jedzenia. Niektóre z tych chodzących maszyn umią jeszcze upić się — inne ładnie się wystroić — jeszcze inne zdrowo w karty zagrać — a prawie wszystkie umią całować łapy pracodawców, jak pies co liże rękę, która go bije.

Są między nami tacy, którzy wreszcie już odczuli potrzebę organizacyi, ale nie mają ani woli, ani hartu, ani energii do wytrwania na tej drodze. Wśród towarzyszy niby zorganizowanych nawet jest moc takich, co czują potrzebę — ale uciekają od niej jak najdalej. Gdy ich bieda przydusi, gdy im pracodawca zanadto sadła za skórę zaleje, idą o pomoc do partyjnych towarzyszy — powołują się na współudział w stowarzyszeniach zawodowych, żądają opieki i pomocy. Ale nie wspominają, że w tych stowarzyszeniach oni są szkodliwym balastem, że działają na szkodę organizacyi, bo będąc jej członkami, a nie mając jako słabsi i tchórze odwagi, pozornie godzą się na wszystko — a pocichu przeciwdziałają i szkodzą towarzystwu i psują całą akcję. O tem w chwili niedoli nie mówią, kiedy proszą o obronę przeciw nadużyciom pryncypałów, co ich złodziejami chcą robić!

Także niecne indywidua, szkodliwsze od innych, bo wewnątrz organizacyi będące, albo zmienić albo wyrzucić trzeba.

Są inni stokroć gorsi. Mają poczucie potrzeby organizacyi, znają jej wartość, szeroko o niej mówią, ale z daleka tylko jako o rzeczy teoretycznej. Na tych jako na mówiących o organizacyi, jako rozumiejących się na rzeczy patrzy się ogół, a widzi, że i oni tylko gadają — a najwięcej jeszcze w karty grają lub piją — znajdują, że oni są szkodliwi i odstraszają się w pracy!

Niewielu jest myślących i dobrze czyniących. Ci niech zarzucą delikatność i grzeczność i niech jawnie i wyraźnie zaznaczając stanowisko swoje, wypowiedzą wojnę obu gatunkom szkodników w organizacyi i niech wierzą, że jasne postępowanie, otwarte przyznawanie się do zasad socjalistycznych jedynie jest możliwe. Niepotrzeba nam ani odmieńców ani pyskaczy — nam dzielnie pracujących organizatorów potrzeba, aby nie mówiono, że „nie chcąc demoralizować robotników trzymać trzeba zdala od nich handlowców.“

## Kongres międzynarodowy dla spraw ochrony robotniczej.

II.

### Praca dzieci i nieletnich.

Ciąg dalszy.

Tischendörffer (protestancki socyalista) zwrócił się przeciw wnioskowi, by nauka szkolna była przymusową do 16. roku życia. Zwraca się mowca przeciw zbytniemu ograniczaniu pracy dzieci w drobnym przemyśle i w przemyśle domowym.

Burrows przemawia imieniem 190000 zorganizowanych robotników angielskich; gdy dzieci robotników już w 14. roku mają iść do pracy, to niechże równocześnie zaczynają pracować i dzieci kapitalistów. Dlaczego więc dziecię z pośród burżuazyi dopiero w 21—22 roku kończy naukę? Jeśli ustrój społeczny bez pracy dzieci obyć się nie może, to tem samem na ustrój ten zapadł wyrok śmierci. Murzyni i czerwonoskórzy Indyanie nie znają pracy dzieci; społeczeństwo, tolerujące pracę dzieci, stoi więc niżej od społeczeństwa Indyan i Murzynów.

Prof. Cepeda z Hiszpanii zgadza się w zasadzie z ochroną dzieci, lecz o granicy nauki o pracy nie chce rozstrzygać.

Przemawia następnie Wauters (socyalista) z Belgii, poczem głos zabiera katolicki demokrata Daens, z Belgii. Przemawia imieniem robotników, którzy wierni są wierze swych ojców, ale cierpią i by ulżyć cierpieniom tutaj go wysłali. Nieprawdą jest, że konkurencya międzynarodowa uniemożliwia ochronę robotników. A gdyby i tak było, to przecież jest na to środek: międzynarodowa ochrona pracy. A ochrony tej robotnicy sami muszą przestrzegać. Ustawy — to delikatna sieć pajęcza: małe muszki chwytają się w nią, ale wielkie osy przerywają sieć; kapitaliści depcą prawo i ustawy. Pracy dzieci od nauki szkolnej oddzielnie traktować nie można. Kwestye te ściśle są związane; nie należy jednak stawiać granicy 16. lat, nie należy zbyt wysoko sięgać.

Docent Uniw. wiedeńskiego Reich przemawia za przymusem szkolnym do 15. roku życia. W kongresie obecnym widzi sojusz pracy i nauki, a sam ten sojusz już jest poręką piękniejszego jutra ludzkości.

Dr. Mayer oświadcza, że on postawił w komisyi sekcyjnej granicę 15. lat. Pan ów z Hiszpanii milczał o tej sprawie. I miał słuszność: granicą tą wieku w Hiszpanii jest 10. rok życia. Ale pomimo tej pracy dzieci, Hiszpania nie stała się bogatą. Usuwając granicę wieku pracy i nauki, czynimy ochronę dzieci — złudzeniem prostem. Nie wspominają nic o rolnictwie. Ale gdyby kto zwiedził Niemcy północne, Czechy i Węgry, wielkie łany burakowe i pola kartoflą usiane, zobaczyłby, jak dzieci jesienią wśród wilgoci i chłodu od rana do późna wieczorem łażą po ziemi, obcinają buraki, kopią kartofle. O tych rolnych robotnikach należy pamiętać. To jest mój cel, dla którego przybyłem na kongres.

Za wnioskiem socyalistycznym przemawiają del. Nemec z Wiednia i del. dr. Quarck z Niemiec, podkreślając w wymownych słowach znaczenie nauki szkolnej, która jest nie raz jedynym środkiem ochrony dzieci przed uciążliwą pracą i wyzyskiem.

Ks. proboszcz Schmitz z Trewiru wykazał, że w uchwałach powyższych nie uwzględniono, że stosunki między przemysłem a rolnictwem są bardzo rozmaite, rezolucya zaś obejmuje je, nie czyniąc żadnej między nimi różnicy. Trzeba rozróżnić między okolicami z wielką posiadłością ziemską, a okolicami z drobną własnością, między zatrudnianiem dzieci szkolnych za pieniądze a zajęciem w gospodarstwie ojca.

Chrześcijańsko socyalny poseł do wied. Rady państwa Axmann poparł te wywody, żądając, aby wykluczono rolnictwo; powiedział on, że ktoby przyszedł do chłopów z takiemi uchwałami, tego przyjęliby widłami. Kwestyę szkolną należało traktować osobno. Przy ustanawianiu granicy wieku dla ukończenia szkoły należało uwzględnić także stosunki pojedynczych części kraju, potrzeby pojedynczych warstw ludności.

Socyaliści poseł Molkenbuhr z Niemiec i del. Wildholz przemawiają za wnioskiem sekcyi. Wildholz podnosi ten objaw szczególny, że fabrykanci są za ochroną robotników rolnych, a panowie ze wsi za ochroną proletaryatu fabrycznego. Socyaliści zaś są za jednem i za drugiem.

Uchwalono też wniosek sekcyi, a w kwestyi granicy wieku pracy i nauki za wnioskiem socyalistycznym oświadczyły się dwie trzecie delegatów.

### III.

### Praca dorosłych.

Referent sędzia pow. Lang.

Chęć zysku kapitalistów z jednej strony a granica fizycznego wytężenia z drugiej strony były do niedawna jedynymi miarodajnymi czynnikami przy oznaczaniu trwania pracy w fabryce. „Produkcya kapitalistyczna przedłużyła czas pracy robotnika skracając jego życie.“ (Marx) Najwięcej cierpiały z powodu tej zbójeckiej produkcyi kobiety i dzieci. Dlatego najprędzej odezwały się głosy domagające się ochrony kobiet i małoletnich. Dopiero później pomyślano i o mężczyźnie. W Anglii, Niemczech i Francyi do dzisiaj nie ma ustawowego ograniczenia pracy mężczyzn. W kantonie szwajcarskiem Glarus już w r. 1862 zaprowadzono 12 godzinny, w r. 1892 11 godzinny dzień roboczy — w 1877 odważyła się Szwajcarja na to, a od r. 1885 jest w Austrji na piśmie — 11 godzinny dzień roboczy w fabryce. Rządy sprzeciwiają się z konsekwencyą skróceniu dnia roboczego dla mężczyzn. Bo gdy n. p. Szwajcarja w r. 1890 wezwała europejskie rządy na konferencyę w sprawie ochrony robotniczej — przyjęła Anglia zaproszenie pod warunkiem, że o ochronie mężczyzn dorosłych nie będzie mowy. Także plan konferencyi zwołanej przez rząd niemiecki w r. 1890 nie obejmował pracy dorosłych ludzi. A przecież cesarz Wilhelm w rozkazie gabinetowym o tej sprawie wydanym powiada wyraźnie, że chce wziąć inicyatywę w tych sprawach „co do których robotnicy międzynarodowe toczą obrady.“ A przecież to było w krótce po paryskim kongresie socyalistów gdzie najważniejszym punktem obrad był **normalny, ośmiogodzinny dzień roboczy.**

Nie ma prawdopodobnie różnic między robotnikami co do potrzeby ograniczenia czasu pracy. Gdzie była obawa, że skrócony czas pracy zmniejszy zarobek, a nie ustąpiła ta obawa wobec lepszego zrozumienia stosunków pracy do kapitału — tam ustąpić musiała w obec praktycznych dowodów. Tak często idą w parze przez długi czas pracy z minimalnem wynagrodzeniem, że chyba i najgłupszy już zrozumiał, że jedno z drugiem w związku stoi.

Doświadczenie pouczyło robotników, że teorja Marxa (patrz *Lohnarbeit und Capital*“) jest bezwzględnie prawdziwą. Praca jest towarem poddanym prawu ogólnemu o wartości. Cenę jej oznaczają koszta produkcyi — w tym wypadku koszta utrzymania i rozmnażania się — a chwieje się ta cena w stosunku podaży do popytu. Im więcej robotników wychodzi na targ sprzedać swą pracę, tem tańszą będzie robota — a wyjdzie ich więcej, gdy dłużej pracują, ci którzy są zajęci. Cena pracy więc zniża się z dłuższym czasem pracy.

Ale rządy ani słyszeć chcą o załatwieniu sprawy w granicach narodowych. Powiadają, że konkurencya nie pozwala na to, aby w jednym kraju robiono krócej jak w drugim, gdyż to by zabiło krajową produkcyę. Wprawdzie praktyka okazała, że to jest nieprawdą, że rządy stawiają w interesie pracodawców warunek, o którym się spodziewają, że się nigdy nie ziści, — ale właśnie dlatego wszyscy dobrze myślący powinni stanąć do wspólnej pracy i wzbudzić akcyę międzynarodową, by i tę ostatnią, kłamliwą zaporę obalić! Żadnemu żądaniu się tak kapitał, a więc i rządy nie sprzeciwiają jak skróceniu pracy dorosłych — i właśnie dlatego ta walka powinna być najgorętszą!

Rezolucya przyjęta **w roku 1893** na Kongresie socyalistycznym w Zurychu najdobitniej wypowiada powody dla której potrzeba walczyć o skrócenie czasu:

**Ośmiogodzinny dzień roboczy jest jednym z głównych warunków wyzwolenia robotników z pod jarzma kapitału i koniecznym środkiem do poprawy ich bytu.**

**Ośmiogodzinny dzień roboczy zmniejszy liczbę niezajętych, podwyższy dzielność robotnika i podwyższy płacę.**

**Ośmiogodzinny dzień roboczy podniesie poziom życia familijnego, zniszczonego przez dzisiejszy ustrój i podniesie dbałość o dom i rodzinę.**

**Ośmiogodzinny dzień roboczy podniesie zdrowotność, siłę, inteligencyę i moralność ludzi, da czas do zajęcia się organizacyą polityczną i zawodową. Dopiero potem można zużytkować siły ludu do walki o społeczne uwolnienie pracy.**

**Walka o ośmiogodzinny dzień roboczy musi być wszędzie równocześnie prowadzoną, bo tylko międzynarodowe ustalenie ośmiogodzinnego dnia roboczego daje gwarancyę jego istnienia.**

Uczeni burżoazyjni starają się o skrócenie czasu pracy — o ile ona szkodzi fizycznemu, duchowemu i moralnemu życiu robotnika. — Robotnicy zajmują inne stanowisko. Oni chcą pracę swoją jak najlepiej sprzedać, a więc dążyć będą do ciągłego skracania dnia roboczego. **Nie chodzi im o skrócenie czasu pracy — ale o skrocenie czasu pracy najemnej!** Historya pracy wykazuje niezmienną tendencyę do skrócenia czasu pracy. Z rozwojem fabryk i rękodzieł praca najemna walczy ciągle o ułatwienia, a postęp techniki, do którego przymusza ciągłe skracanie pracy, nigdy tak rychło nie rozwija się jak właśnie z powodu tej ciągłej walki o skrócenie czasu pracy, bo fabrykanci i uczeni łamią sobie głowy, aby maszyną lub poprawą maszyny nadrobić to, co z ukróceniem czasu pracy stracili.

O to treść referatu nad którem rozpoczęto dyskusyę.

(C. d. n.)

# Zajęci w handlu

## wobec nowej ustawy podatkowej

skreślił

**Gabryel Steigeltest.**

Zbliża się termin zaprowadzenia nowych podatków uchwalonych ustawą z 25. października 1896 r., zaczną one bowiem obowiązywać z dniem 1. stycznia 1898 r.

Celem reformy podatkowej jest z jednej strony sprawiedliwe opodatkowanie tych, którzy i dotychczas podatki opłacali, z drugiej zaś strony otwarcie nowych źródeł dochodu z opodatkowania kapitału, który dotychczas cieszył się prawie nietykalnością.

Nowa ustawa wprowadza pięć kategoryj podatkowych a mianowicie:

1) Powszechny podatek zarobkowy.

2) Podatek od towarzystw obowiązanych do publicznego składania rachunków.

3) Podatek rentowy.

4) Podatek od wyższych poborów ponad zł. 3200 i

5) podatek osobisto-dochodowy, który opłacać mają tak ci, którzy podpadają pod jedną lub kilka z wymienionych kategoryj podatkowych, jak niemniej ci, którzy mają dochody nie obciążone żadnym z powyższych podatków.

Ten ostatni podatek trafia także zajętych w handlu, których dochody bądź to z płacy samej, bądź też w połączeniu z innymi dochodami przenoszą 600 zł. rocznie.

Ponieważ znajomość przepisów ustawy przyczynić się może w wysokim stopniu do spowodowania sprawiedliwego wymiaru, w szczególności zaś do wypośrodkowania rzeczywistego dochodu opodatkowaniu podlegającego i do korzystania z ulg ustawą przyznanych, przeto leży to w interesie zajętych w handlu, by się zapoznali z treścią nowej ustawy podatkowej.

Wiemy z doświadczenia, że **więcej aniżeli litera ustawy** znaczy jej wykonywanie, że najidealniejsze nawet ustawy nie osiągają celu, jeśli źle bywają zastosowywane.

Sprawiedliwe wykonywanie ustaw podatkowych zależy w wysokim stopniu od współdziałania samych kontrybuentów, a ustawa sama niejednokrotnie podnosi, że z pewnych ulg korzystać będą mogli ci, którzy na to w czas zwrócą uwagę odnośnych władz, co naturalnie możliwem będzie tylko przez zaznajomienie się z przepisami tych ustaw.

Ze względu na to chcę tu omówić obszernie nową ustawę o podatku osobisto-dochodowym, a mianowicie te jego przepisy, które dotyczyć mogą zajętych w handlu.

Podatek osobisto-dochodowy jest jedyną sprawiedliwą formą podatku, albowiem podczas gdy dotychczasowe podatki trafiają tylko poszczególne źródła dochodu, jak własność gruntowa, budynki, przemysł, handel i t. d., a podatki pośrednie są najniesprawiedliwszą kontrybucyą nałożoną na rzeczy do życia potrzebne, to pod podatek osobisto- dochodowy podpada cały dochód każdej osoby. Kto prowadzi mały przemysł, opłacał zeń dotychczas stosunkowo niski podatek bez względu na to, że posiadając kapitał prowadzi życie zbytkowne. Natomiast kto posiada wielką kamienicę i prowadzi rozgałęziony handel, opłacał dotychczas ogromne podatki mimo to, że lichwiarskie procenta od długów pochłaniały lwią część dochodu nie pozostawiając mu często nawet tyle, ile potrzebował na utrzymanie siebie i swej rodziny. Inaczej zupełnie ma się rzecz z podatkiem osobisto-dochodowym! Tu nie chodzi o to, ile się ma opłacać od handlu, realności i t. d., lecz oto, ile pewna osoba **ma wogóle** dochodu opodatkowaniu podlegającego. Nazywa się tedy podatek ten „osobistym“, bo uwzględnia tylko prawdziwą osobistą zdolność podatkową na podstawie rzeczywistego dochodu każdego kontrybuenta.

Podatek ten w niektórych państwach jest już jedyną formą opodatkowania i zaprowadzenia go także u nas domaga się frakcya socyalno-demokratyczna w Radzie państwa.

Sam rząd w motywach przyznaje, że jedynie sprawiedliwym podatkiem, jest podatek osobisto-dochodowy, spodziewać się tedy należy, że takowy i u nas zastąpi kiedyś wszelkie inne podatki i że obecna reforma jest niejako etapem na drodze do czystego podatku osobisto-dochodowego. Że jednak na tym etapie długo, może bardzo długo pozostaniemy, to chyba kwestyj nie ulega, jeśli się zważy, że **dotychczasowy nasz podatek dochodowy zaprowadzony tylko**

**prowizorycznie na próbę (versuchweise) istniał w tym charakterze od roku 1849 i że dzieło reformy podatkowej rozpoczęto u nas jeszcze w roku 1851 a zatem przed 46-ciu laty.**

Ciekawe są powody, dla których rząd nie wprowadził już teraz czystego podatku osobisto-dochodowego.

Otóż w motywach do przedłożenia rządowego powiedziano, że rząd miał także na oku „moment moralny“, przystępując bowiem do reformy podatków postawił sobie zarazem zadanie wychowawcze w kierunku moralności podatkowej.

Dotychczas moralność podatkowa u nas zostawiała wiele do życzenia a to z powodu, że istniały tylko dwa rodzaje podatków o skalach wysokich, które były przyczyną, że starano się zataić prawdziwe dochody, by nie podpaść pod te wysokie skale, nie licujące częstokroć ze zdolnością podatkową kontrybuenta.

Czysty podatek osobisto-dochodowy, gdyby miał zastąpić wszelkie inne podatki, a tem samem przynieść rządowi te same dochody, jakie miał dotychczas, musiałby naturalnie być bardzo wysokim i przyczyniłby się skutkiem tego do obniżenia w znaczniejszej jeszcze mierze poziomu moralności podatkowej i do wywołania ustawicznych konfliktów między kontrybuentami i władzami podatkowemi. — Rząd nie wspomina naturalnie o wpływie postępowania organów podatkowych na moralność podatkową, postępowania, które u nas spowodowało znane ogólnie wyrazy „nicht drücken“! a którego skutki widzieliśmy niedawno temu w Rzymie.

Aby więc temu zapobiedz sądzi rząd, że osiągnie dla siebie ten sam rezultat, jeśli opodatkuje kontrybuentów kilkakrotnie wedle niższych skal, kalkulując przytem z matematyczną logiką, że jemu w rezultacie wszystko jedno, czy przypisze komuś jednorazowy podatek w kwocie 100 zł., lub 4 rodzaje podatków po 25 zł. zwłaszcza, że wyższe koszta połączone z tym drugim sposobem opodatkowania poniosą podatnicy.

W ten więc sposób wilk będzie syty, to pewna! lecz czy i owca będzie cała? . . .

Po tych ogólnikowych uwagach przystąpimy w następnym numerze do szczegółowego rozbioru przepisów ustawy, o ile one obchodzić mogą zajętych w handlu. (C. d. n.)

# Podwyższenie płacy czy skrócenie czasu pracy?

Dążenie i cele partyi socyalno-demokratycznej określone są w dwóch programach. Jedno z nich zawiera postulata na czas dalszy, określa jej ostateczny cel i tworzy program maksymalny, drugi program tzw. minimalny obliczony jest na żądania, których urzeczywistnienie możebnem jest już w społeczeństwie obecnem i na ich zrealizowanie w pierwszym rzędzie baczyć należy. W programie minimalnym, obok całego szeregu żądań politycznych jak np. prawo powszechnego głosowania, niemniej ważne są żądania natury ekonomicznej, żądania zdążające do poprawienia doli ludu roboczego już w obecnem społeczeństwie.

**W rzędzie tych żądań, o których urzeczywistnienie przedewszystkiem walczyć należy, pierwsze bezwarunkowo stanowisko zajmują żądania o podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy.** Na dziś zastanowić się chcemy, które z tych dwóch żądań większą nam daje korzyść, o co nam w pierwszym rzędzie walczyć należy. Nie ulega wątpliwości, że na pierwszy rzut oka ważniejszą się wyda sprawa podwyższenia płacy. „Skoro nam więcej zapłacą, będziemy mogli lepiej żyć“ chórem odezwie się cały zawód handlowców, dla których modnie uszyty surdut i wedle najnowszego fasonu związany krawat jest kwestyą życia. Przypatrzmy się atoli bliżej tym dwom bezprzecznie ważnym żądaniom.

Że płaca w zawodzie handlowym jest nędzną, że ładnie i modnie ubrany handlowiec mniejszą dostaje płacę niżli pobielony i brudny murarz, niżli posmarowany, na rękawiczkach się nie znający ślusarz lub na woni róż nie rozumiejący się czeladnik piekarski nie ulega — zdaje się — żadnej dyskusyi. Ale co wobec wszystkiego tego znaczy ten nadmiar pracy w handlu i magazynie? Czy obok zawodu handlowców istnieje drugi — oprócz piekarskiego — w którym czas pracy wynosiłby godzin 15, 16 i 18?

Komu z nas nie są znane wstrętne wprost stosunki handlowe, które panują w sklepach korzennych, gdzie czas pracy trwa od godziny 5-tej rano do 11 i 12 w nocy? Kto nie wie, że w handlach korzennych subjekt jest zarazem i tragarzem? Co mówić o stosunkach w sklepach bławatnych, gdzie każdy sezon dla handlowca przynosi cały szereg tortur? Czy mam wspominać o wprost litości domagającem się położeniu kobiet zajętych w sklepach towarów modnych? Komu choć raz w życiu nie zakipiała krew, gdy widział sklepy towarów modnych otwarte jeszcze po północy, a w nich zajęte młode dziewczęta?

Oto kilka prób tylko o nadmiarze czasu pracy. W krótkich tylko jeszcze słowach chcę skreślić skutki pracy 12—16 godzinnej.

Powolne ale stałe zniszczenie naszego organizmu, ciągły ubytek naszych sił, fizyczne zdegenerowanie, krótki czas życia — oto skutki fizyczne!

A strona moralna? Komu z nas starczy czasu na poświęcenie choć jednej chwili dla życia rodzinnego? Kto sobie może pozwolić bodaj jedną godzinę poświęcić kształceniu się? A nam handlowcom tej nauki, tego wychowania umysłowego tak trzeba, jak może nikomu! Myśmy politycznie tak niedojrzali, my tak mało znamy choć najbliższe nasze potrzeby, nam tak bardzo trzeba sposobności wzajemnego porozumienia się, że bodaj jednej godziny czasu pracy mniej w naszym zawodzie cały zawód poprowadziłby na nowe tory, dałby nam nowe życie i inaugurowałby nową erę w zawodzie handlowym, w stosunkach towarzyskich tak handlowców jak i kupców.

Uprzytomnijmy sobie w końcu, że handlowcy są tylko jednym pierścieniem w owym wielkim łańcuchu zajęć i zawodów robotniczych, a badajmy o ile w interesie ogółu roboczego leży wywalczenie pierwszego lub drugiego postulatu t. j. podwyższenia płacy czy skrócenie czasu pracy. Zgodzą się wszyscy że podwyższenie płacy jest rzeczą tylko względnie dobrą, że pomoże ono nie wszystkim i że w przeważnej części będzie tak małem, że nie każdemu i nie każdej bodaj w części dolę poprawi. Skrócenie czasu pracy zaś jest rzeczą, która dostanie się w równej mierze tak najmłodszemu praktykantowi i uganiającej cały dzień młodej dziewczynie jak i starszemu subjektowi, liczącemu dla swego pryncypała kasyerowi i zgarbionemu nad książką buchalterowi.

Skrócenie czasu pracy do godzin ośmiu jest żądaniem całego międzynarodowego uświadomionego ludu roboczego, za koniecznem skróceniem czasu pracy przemawiają względy ekonomiczne, sanitarne i inne. Sprawa ustawowego prawa wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego jest rzeczą przedyskutowaną na wszelkiego rodzaju kongresach robotniczych i kongresach zajmujących się ochronnem ustawodastwem robotniczem.

Zawody, które dzięki swej silnej organizacyi potrafiły sobie już wywalczyć krótszy dzień roboczy, dały i dają nam ciągle jeszcze przykład, o ile ważnem jest dla nas skrócenie czasu pracy. Podczas gdy dzisiejszy nadmiernie długi dzień roboczy czyni nas apatycznemi na wszystko, co nas boli i martwi, zabija w nas wszelkie uczucia szlachetne i czyni nas zwykłym wołem roboczym, noszącym spokojnie jarzmo, krótszy czas pracy wzbudziłby w nas ducha walki, zbliżyłby nas do siebie i dałby nam dopiero możność walki o polepszenie bytu naszego.

Z wołów roboczych, przykutych do lady lub książki, z maszyn obojętnych na wszystko, co się z nimi dzieje, zrobiłby nas dopiero ludźmi, wzbudziłby w nas świadomości, żeśmy ludźmi mającymi prawo do używania darów przyrody w całej pełni, dałby nam w pierwszym rzędzie możność myślenia. A czegobyśmy się nie dowiedzieli o nas, o naszym opłakanym stanie, gdybyśmy mieli czas do myślenia.!

Przed skróceniem czasu pracy nie ma mowy o wywalczeniu innych naszych żądań i przed skróceniem czasu pracy nie ma podwyższenia płacy, a właściwie skrócenie czasu pracy jest zarazem pierwszym stopniem podwyższenia płacy, za którem pójść muszą i pójdą dalsze podwyższenia.

Dlatego to najbliższem naszem zdaniem powinna być akcya w kierunku skrócenia czasu pracy, żądanie to powinno być bodźcem i zachętą do jak najsilniejszej i jak najliczniejszej organizacyi. Skrócenie czasu pracy oto hasło, które nas powinno łączyć wszystkich bez różnicy wyznania, narodowości i płci a wtedy zwyciężymy gdyż: **w jedności siła.**

# Proletaryusz handlowy.

(Z niemieckiego).

II.

## Socyalna nędza w stanie handlowym.

Spróbujemy teraz skreślić obecne stosunki w stanie pomocników handlowych. Niestety nie ma jeszcze wyczerpującej statystyki o stosunkach stanu handlowego. Przecież wystarczy, to co podajemy, aby rzucić okiem na położenie ogólne w Niemczech. Cyfry podajemy wedle badań polityków socyalnych Dr. Quarcka i Dr. Dietricha, i wedle rezultatów państwowej ankiety z roku 1892 i 1893.

### I. Praktykanci handlowi.

Uczniowie handlowi lub praktykanci dostarczają pryncypałom materyału do **wykorzystania taniej siły roboczej.** Na targu roboczym obecnie zadużo pomocników handlowych, a nawet praktykanci handlowi, choć przedstawiają tylko bezpłatną siłę roboczą, nie zawsze robotę znajdują. **Wyzyskanie praktykantów handlowych odbywa się w wielu wypadkach w okropny, najbezwstydniejszy sposób.** O wykształceniu fachowo-handlowym nie ma nawet mowy. A gdy przejdzie doba **nauki** to chłopiec może sobie odejść i szukać pracy! **„Płatnych ludzi nie potrzebuję“** odpowiada kupiec swojemu **„wyzwoleńcowi“** praktykantowi, na jego prośbę, aby go zatrzymał z małą płacą.

Miejsce, „wyzwolonych“ zajmują zawsze nowi praktykanci. W ten sposób przepełnia się handel nieprzeliczoną masą sił roboczych, których wykształcenie fachowe wiele do życzenia pozostawia, albo wystarcza aż nadto, aby płacę pomocników handlowych zniżyć.

Według niemieckiej statystyki przemysłowej przypadał w r. 1875 na 3—4 pomocników 1 praktykant w handlu, podczas gdy w innych przemysłach na 7 pomocników 1 praktykant wypada.

Profesor Bücher opowiada w swojej broszurce: „Robotnicy w stanie kupieckim“ z roku 1875—1881, że było wolnych posad

uczniów 3169, z nich obsadzono tylko 787. Posady obsadzone wynoszą więc tylko 18% wolnych. Stowarzyszenie pomocników handlowych miało w r. 1892, 1114 wolnych posad dla praktykantów i tylko 232 zajęto t. j. około 20% posad wolnych.

Są sklepy i kramy, które wyłącznie praktykantom zajęcie dają. Statystyka rządowa z roku 1892, wykazuje w odpowiedziach kupców (a zapytano 10% wszyskich sklepów), że na 8235 przedsiębiorstw, w 4088 są zajęci praktykanci. Z tych 4088 sklepów 34% zatrudnia praktykantów i pomocników handlowych w jednakiej liczbie, 16% więcej praktykantów aniżeli pomocników, 16% tylko praktykantów a tylko 34% mniej praktykantów aniżeli pomoc. handl.

Rozwój handlu w tym kierunku grozi zmniejszaniem wartości siły roboczej zajętej w handlu. **Obszerne wiadomości, jakie dotychczas kupcowi były potrzebne stają się teraz przez podział pracy niepotrzebnym balastem.** Kupiec drobny wychowuje dla wielkich przemysłowców tanią siłę roboczą, która stosunkowo do swego wykształcenia na lepsze nazwisko, jak **„wyuczony chłopak"** nie zasługują.Temu niesumiennemu postępowaniu zawdzięczamy znaczny wzrost pomocniczych sił roboczych.

W przeciągu 10 lat prawie podwójna ilość pomocników do pracy stanęła, gdy tymczasem zaludnienie rocznie o 1% wzrasta.

**2. Nauka zawodowa.**

Litować się na tem szkolnictwem tylko można. Nie rozumieją ani powodów, ni skutków ci, którzy konstatują wzrastającą od roku do roku frekwencyę w tych szkołach. Ta frekwencya nie jest znakiem dobroci systemu metody naukowej, owszem jest ona skutkiem tych stosunków naszych praktykantów, ponieważ praktykanci w sklepach niczego się nie uczą, więc o wiadomości fachowe muszą się gdzieindziej postarać.

Czego pryncypałowie więc na praktykantach nie wypełnią, to powinny szkoły poprawić. Wyniki zaś tych szkół, jeżeli są znaczne, to równają się zeru, bo 60% wszystkich szkół kształcących praktykantów handlowych wynoszą szkoły wieczorne. Jeżeli bowiem chłopiec zajęty ciężką, żmudną 12 i więcej godzin dziennie pracą zawodową i posyłkową i parobka zastępuje a często i sługę, to jak może jeszcze poświęcać się nauce i uważać na słowa nauczyciela.

(Szczęśliwi ci Niemcy, bo niemieckie stosunki przynajmniej pozwalają krytykować szkoły. U nas inaczej! U nas z zawodu handlowego ani o dziennych ani o wieczornych szkołach nie ma mowy. Ale i u nas takie szkoły istnieją? — zapyta każdy kto coś wie o rzeczy. Tak istnieją, ale do tych szkół chodzą uczniowie różnych zawodów, ale tylko z handlu ich tam wcale nie ma albo bardzo mało. A zresztą u nas nie ma potrzeby pracować praktykantami. Wyjąwszy kilku handlów lepszych i pierwszej miary — reszta wszystko wysługuje się w handlu pomocnikami, którzy wczoraj w innym zawodzie pracowali — a jutro do innego pójść mogą — bo nie wiąże ich z stanem w którym dzisiaj pracują — nic ale to nic — ani fachowa wiedza, ani fachowe nauki, ani zamiar stałej pracy w tym zawodzie. A naszym pryncypałom to zupełnie wystarcza.

Wystarczać im zaś będzie tak długo, jak długo wymogi ustawy przemysłowej nie będą zastosowane ściśle i do handlu. Jak długo będziemy puszczeni na bystre wody samowolnego orzekania w zawodzie handlowym — tak długo niema nadziei poprawy.

Ilu u nas jest „wyzwolonych" handlowców? Ilu posiada kwalifikacyę do tych wyzwolin? Czyż 95% naszych kolegów zawodowych nie ma gorszych kwalifikacyi jak najlichszy praktykant w Niemczech, czyż jest u nas jakakolwiek dążność do zmiany tych stosunków — czy choć przeciwnicy wyzwolin myślą o szkołach zawodowych? I setki podobnych pytań nasuwa się każdemu, kto czyta skargi niemieckiego handlowca na złe stosunki! (Przyp. Red.) (C. d. n.)

# NOTATKI.

**Firma Leisor Ganz w Przemyślu** ma orginalny sposób przyjęcia subjektów. Płaci pani szefowa subjektów miesięcznie 6 zł. z wiktem i pomieszkaniem (stancya na strychu) jednakże pod warunkiem iż pomocnikowi handlowemu nie wolno uczęszczać do kawiarni, do restauracyi, ani też do żadnego stowarzyszenia. Fakt ten ilustruje dobitnie stosunki w sklepach na prowincyi i tak długo „gänze„ będą nas tak traktować, dopóty niezrozumiemy, iż jedyna obrona jest i będzie organizacya zawodowa.

**„Naprzód", pismo partyjne, ma zamienionem byc w pismo codzienne.** Komitety partyi socyalno-demokratycznej wzywają wszystkich towarzyszy, aby się do tego przyczynili. Wiadomo nam że konieczną jest rzeczą, aby partya tak liczna jak socyalna demokracya miała pismo codzienne, nie tylko by odpierać fałsze i łajdactwa różnej miary gadzinowców, ale szczególnie by bronić spraw pracującego ludu. Jedynie pismo socyalno-demokratyczne może istotnie i rzetelnie spełnić tę służbę. Dlatego wszędzie gdzie się bawimy, myślmy o potrzebie takiego pisma, a myślmy nie tylko słowem ale czynem, to znaczy pieniądzmi. Odezwę komitetu nie powtarzamy dosłownie, bo radzibyśmy aby koledzy nasi mało w tej kwestyi mówili, a dużo dawali!

---

W niedzielę 31-go b. m. odbędzie się w towarzystwie zawodowem pomocników handlowych we Lwowie ul. Grodzickich l. 9 o godzinie 7 wieczorem **pogadanka.** Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych wolny.

W sobotę 6-go listopada odbędzie się **wieczorek muzykalno-deklamacyjny** na dochód pisma zawodowego. Komitet uwiadomił redakcyę, że wieczorek, odbędzie się 24-go b. m. — ale przekonaliśmy się, że wprowadzono nas w błąd, gdyż nie było nawet zamiaru już 24-go wieczorek urządzić. Przepraszamy tedy czytelników, ale winę ponosi komitet, który wyznacza daty, jakich dotrzymać nie myśli.

Szóstego listopada odbędzie się ten wieczorek połączony z przedstawieniem i tańcami, a spodziewamy się, że wszyscy przyjdą jeżeli nie dla celu — to dla zabawy.



Wilhelm Kandel
dawniej
Jakób Halber
**ulica Krakowska L. 14**
(róg Ormiańskiej).



**Upraszamy szanownych członków towarzystwa zawodowego pomocników handlowych, o jak najrychlejszy zwrot dawno pożyczonych książek z biblioteki towarzystwa, w przeciwnym zaś razie, będziemy przymuszeni nazwiska tych członków publicznie w „Pomocniku handlowym" wymienić. WYDZIAŁ.**

**Towarzystwo zawodowe i zapomogowe pomocników handlowych dla Galicyi i Bukowiny**
**od 1. października ul. Grodzickich l. 9 I. piętro.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor K. Nacher. Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 31.